

## Apologia Voltaire'a 200 lat później

**Rec.: Nicolas de Condorcet, *Vie de Voltaire*, Édition, préface et notes de Linda Gil, Payot & Rivages, Paris 2022, 304 s.**

Historia napisania przez Nicolasa de Condorceta *Życia Voltaire'a* jest specjalistom od XVIII w. dobrze znana. Po śmierci Voltaire'a jego dwaj uczniowie i przyjaciele, Condorcet i Pierre-Augustin Caron de Beaumarchais, podjęli się wydania dzieł wszystkich swego mistrza. Beaumarchais założył w tym celu drukarnię w mieście Kehl, w Badenii-Wirtembergii, zaś Condorcet został redaktorem naczelnym liczącej 70 tomów edycji, której przygotowanie zajęło mu 10 lat wytężonej pracy. Stosunkowo wcześniej postanowił, że to wielkie dzieło edytorskie powinno zostać uzupełnione jeszcze o biografię Voltaire'a. Zaczął ją pisać w 1783 r. i skończył w 1789 r. Ukazała się wiosną tegoż roku, a więc tuż przed wybuchem rewolucji.

Od tego czasu wielokrotnie wznawiana, ma dzisiaj status klasyki. Najnowsze wydanie, z 2022 r. ukazało się nakładem wydawnictwa Payot & Rivages, w kolekcji Rivages poche Petite Bibliothèque. Jest to zatem wydanie popularne, typu „książka do kieszeni”, przeznaczone dla względnie szerokiego grona odbiorców. Jego redaktorką, autorką wstępu i obszernych przypisów jest Linda Gil, specjalistka od Voltaire'a, która wcześniej napisała m.in. dwutomową, liczącą łącznie niemal 1,5 tys. stron, monografię o powstaniu edycji z Kehl<sup>1</sup>.

Przed recenzentem stają zatem dwa pytania. Jak prezentuje się książka Condorceta po ponad 200 latach oraz jak wygląda jej nowe, współczesne wydanie?

Dzieło Condorceta jest pierwszą biografią Voltaire'a, jaką w ogóle napisano i już choćby dlatego zasługuje na uwagę. Autor podszedł do swego zadania bardzo poważnie. 7 lipca 1780 r. Beaumarchais opublikował w „*Courrier de l'Europe*” apel do ludzi będących w posiadaniu niepublikowanych manuskryptów Voltaire'a bądź jego prywatnych listów, by zechcieli podzielić się nimi z wydawnictwem. Dzięki odpowiedziom, które nadeszły z całej Europy, wielkie zadanie publikacji dzieł wszystkich mogło w ogóle dojść do skutku. Również dzięki temu Condorcet uzyskał dostęp do bogatego zbioru korespondencji Voltaire'a. To właśnie ona

---

<sup>1</sup> L. Gil, *L'Édition Kehl de Voltaire. Une aventure éditoriale et littéraire au tournant des Lumières*, Champion, Paris 2018.

pozwoili uzupełnić osobiste wspomnienia autora i posłużyła za podstawowe źródło do napisania biografii. Można się tylko cieszyć, że udało się zebrać tak wielki korpus tekstów przed wybuchem rewolucji i serii wojen w Europie, które prawdopodobnie uniemożliwiłyby ich zgromadzenie w okresie późniejszym, a wiele z nich najpewniej uległoby zniszczeniu.

Praca na dokumentach źródłowych umożliwiła powstanie książki, która jeszcze dzisiaj zachowuje wartość poznawczą. Zarazem jednak Condorcet nie planował napisania pełnej biografii we współczesnym rozumieniu tego słowa. Bardzo mało jest tu o życiu prywatnym Voltaire'a, o jego życiu rodzinnym, miłościach czy przyjaźniach. Nawet informacje o markizie Émilie du Châtelet są nader skąpe. Voltaire Condorceta jest niemal wyłącznie osobą publiczną, filozofem i pisarzem. To budzi żal, zważywszy, że autor książki znał osobiście Voltaire'a, jak również wielu spośród jego przyjaciół, znajomych i wrogów. Można sobie tylko wyobrazić, ile fantastycznych anegdot mógł nam opowiedzieć i w ten sposób ocalić od zapomnienia, gdyby tylko zechciał.

Ale jego zamysł był inny. Zarówno biografia, jak i edycja dzieł wszystkich, wpisywały się w wielkie przedsięwzięcie, dziś byśmy powiedzieli – kreacji wizerunku. *Życie Voltaire'a* jest panegirkiem, dziełem w istocie niemal hagiograficznym. Condorcet w pełni świadomie chciał stworzyć w swej książce model zaangażowanego intelektualisty, rodzaj świeckiego świętego, patrona nowej epoki i nowej Francji, których nadejście już przeczuwał, pisząc w latach 80. XVIII w. Taki patron naturalnie nie mógł mieć żadnych wad ani nawet jakichkolwiek przywar czy ludzkich słabości. Voltaire Condorceta tak dalece wyrasta ponad ogół śmiertelników, jak bohaterowie średniowiecznych żywotów świętych wyróżniali się spośród zwykłych grzeszników.

Jego Voltaire góruje swoimi cnotami moralnymi i intelektualnymi nad innymi ludźmi tak bardzo, że momentami robi się to niezamierzenie komiczne. Condorcet przekonuje nas, że to on stworzył nowoczesną historiografię. „Można uznać, że pod pewnymi względami, Hume, Robertson, Gibbon i Watson wyszli z jego szkoły”<sup>2</sup>. Był najwybitniejszym poetą i tragikiem wszechczasów, większym od Pierre'a Corneille'a, Jeana Racine'a, ale też i Williama Szekspira. Tego ostatniego to właśnie on jako pierwszy przedstawił Francuzom, ale miał w sobie dość szlachetnego obiektywizmu, by temperować zapąły tych spośród francuskich anglofilów, którzy posunęli się do przedłożenia Szekspira ponad niego, Voltaire'a.

Nauczył nas doceniać zasługi Szekspira [...], lecz gdy niedorzeczny entuzjazm jął stawiać za wzór narodowi Racine'a i Voltaire'a, tego poetę wymownego, lecz dzikiego i dziwaczego, widzieć prawdziwe i energiczne przedstawienia [ludzkiej] natury

<sup>2</sup> N. de Condorcet, *Vie de Voltaire*, Paris 2022, s. 140.

w malowanych przezeń obrazach, pełnych absurdalnych kompozycji oraz obrzydliwych i prostackich karykatur, wówczas Voltaire bronił sprawy dobrego smaku i rozumu<sup>3</sup>.

Teatr Voltaire'a to w ogóle pewien problem oraz okazja do zgłoszenia pierwszego zastrzeżenia do redakcji obecnego wydania książki. Wiadomo, że Voltaire za życia rzeczywiście uchodził za wielkiego tragika, napisał dziesiątki sztuk, które Condorcet skwapliwie wylicza i komentuje. Opis kariery teatralnej bohatera zajmuje dużą część biografii. Jednak Condorcet nie streszcza sztuk, które jego współczesnym były, jak można przypuszczać, doskonale znane. Dziś te sztuki są zapomniane. Pewnie nawet specjaliści od XVIII w. nie znają ich wszystkich. A obecną kieszonkowe wydanie książki nie jest przecież przeznaczone wyłącznie dla badaczy, lecz dla szerszej grupy czytelników zainteresowanych Voltairem. Dla nich redaktorka powinna była przewidzieć jakieś krótkie, rudymentarne streszczenia w przypisach. Tymczasem, choć przypisy liczą sobie prawie 60 stron, takich streszczeń w nich nie ma. Czyni to całe fragmenty książki niestety słabo zrozumiałymi. Przykładowo, kiedy Condorcet opisuje kontrowersje, jakie wzbudziły *Rome sauvée*, *Temple de la Gloire*, czy *Orphelin de la Chine*, kiedy z pasją polemizuje z ich krytykami lub porównuje z mniej udanymi sztukami konkurencyjnych autorów, czytelnik współczesny, nieznający treści tych sztuk, nie bardzo wie, o co chodzi.

Condorcet sam przyznaje, że sława Voltaire'a filozofa przyćmiła z czasem jego sławę literata. „Aż trudno uwierzyć czytając [tę książkę], że było to życie wielkiego poety, płodnego i niezmordowanego pisarza. Zapomnieliśmy o jego literackiej chwale, jak i on sam o niej zapomniał”<sup>4</sup>. Co redaktorka komentuje w sposób niezwykle znaczący.

Condorcet porusza tu wciąż aktualny problem recepcji Voltaire'a. W oczach konserwatystów zaangażowanie Voltaire'a zdyskredytowało jego dzieło literackie. I tak jego poezja i jego teatr stały się przedmiotem kampanii dyskwalifikacji, która wydała owoce. W imię sztuki dla sztuki, te same zarzuty postawią też Wiktorowi Hugo, którego dzieło literackie oskarżają o rozważanie trywialnych kwestii, oddalonych od zagadnień estetycznych, jakimi, według tej konserwatywnej wizji literatury, która zwyciężyła w XIX wieku, poeci powinni się wyłącznie zajmować. Bieda, praca dzieci, kara śmierci, kapitalistyczne stosunki dominacji, tematy poruszane przez Wiktora Hugo, a później Emila Zolę, ściągnęły na tych pisarzy, podobnie jak kiedyś na Voltaire'a, niebylewale brutalne ataki<sup>5</sup>.

I tu pojawia się drugi, ważniejszy zarzut wobec redakcji książki. Condorcet dokonał apologii Voltaire'a, specjalnie się z tym zresztą nie

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 193.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 289–290.

kryjąc. Cała książka jest napisana, jak to się mówi, „na kolanach” i to widać na każdej stronie. Jednak od jej XXI-wiecznej redaktorki można by oczekiwać większego dystansu. Przypisy końcowe są dobrym miejscem, by korygować niektóre panegiryczne oceny Condorceta, które wyglądają dziś już inaczej, w świetle nowych badań. Gil nie tylko tego nie robi, ale niekiedy wręcz dodaje do aktów strzelistych autora swoje własne, równie bezkrytyczne opinie. Czy to, że obecnie tragedie Voltaire’a nie są już uważane za wybitniejsze od dzieł Szekspira, jest rzeczywiście jedynie wynikiem kampanii oszczerstw konserwatystów? I co ma Voltaire do „kapitalistycznych stosunków dominacji”, o których nic nie mógł napisać, bo po pierwsze żył w epoce przedindustrialnej, a po drugie w pełni akceptował nierówności społeczne, uważając postulat równości wszystkich ludzi za szaloną chimere Jean-Jacques’a Rousseau?

Oczywiście opis aktywności politycznej Voltaire’a musi budzić więcej kontrowersji niż opis jego dokonań literackich. Condorcet w dość cierpkich słowach przedstawia Ludwika XV i jego ministrów, za to z wielkim uznaniem pisze o przyjaźni, jaka połączyła Voltaire’a i Fryderyka Wielkiego. Jeśli coś zarzuca królowi Prus, to tylko że nie był tej przyjaźni do końca wierny. Podobnie aprobatywnie opisuje więzy sympatii i szacunku, jakie połączyły Voltaire’a z carycą Katarzyną II. Kontrast między pozostającym pod wpływem fanatycznych księży francuskim despotą Ludwikiem a pozostałą dwójką oświeconych władców, którzy umieli się poznać na geniuszu Voltaire’a, jest pokazany bardzo wyraźnie. Ten opis Voltaire’a, serdecznego przyjaciela autokratów, Gil pozostawia bez najmniejszego komentarza.

A Condorcet dopuszcza się niedopowiedzeń i przeinaczeń, by nie rzec wprost – zafałszowań historii. Opisując stosunek Voltaire’a do Katarzyny, Condorcet przyznaje, że „został on przez cesarzową obsypany dobrodziejstwami”, i że „bez wątpienia wdzięczność pobudzała jego gorliwość”<sup>6</sup>, jednak to nie to zdecydowało o poparciu, jakiego udzielił swym piórem polityce carycy.

Warto odnotować znaczenie, jakie Voltaire przyznawał zwycięstwu Rosji nad Turkami. [...] Wzniósł się [on] ponad marne koncepcje równowagi sił w Europie, tak drogie politycznym kompilatorom. Widział zaś miliony ludzi, które pozostając poddane despotcji suwerena [carycy], dzięki zniszczeniu imperium tureckiego, unikną jednak z pewnością niemożliwej do wytrzymania despotcji całego narodu. Widział wyparte w niezdrowe klimaty, które je zrodziły, tyrańskie zwyczaje Orientu. [...] Mówiono o niesprawiedliwości wojny przeciw Turkom. Czy można być niesprawiedliwym wobec hordy bandytów, którzy trzymają w jarzmie zniewolony lud? [...] Niech wracają na tę pustynię, z której słabość Europy pozwoliła im wychynąć, skoro w swej brutalnej pysze wykształcili rasę tyranów<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 196–198.

Ten fragment doskonale pokazuje problematyczność opisu Condorceta i to na kilku poziomach. Po pierwsze mamy tu Voltaire'a hojnie opłacanego przez obce dwory, najpierw przez Prusy, a później przez Rosję, by uprawiał propagandę polityki szkodliwej z punktu widzenia interesów Francji, tych żalosnych, w jego mniemaniu, ministrów Ludwika XV martwiących się o układ sił w Europie i wspierających Turcję. Współcześnie w języku służb kogoś takiego nazywa się agentem wpływu. Po drugie mamy tu język rasistowski, a to rzecz nie bez znaczenia w przypadku Voltaire'a, któremu w XX w. krytycy oświecenia zarzucili, że był współtwórcą nowoczesnego rasizmu i antysemityzmu<sup>8</sup>. I wreszcie po trzecie mamy tu doprawdy fenomenalne przemilczenie faktu, że Voltaire wychwalał Katarzynę nie tylko za jej agresywną politykę wobec Turcji, ale również za zaborczą politykę wobec Polski. A przecież z pism Voltaire'a przeciw Polsce, innemu sojusznikowi Francji, pism wspierających politykę tyleż Katarzyny, co Fryderyka, można dzisiaj ułożyć wcale pokaźną antologię<sup>9</sup>. Zapewne Condorcetowi trudniej byłoby przedstawić zabory Polski jako politykę „narodowowyzwoleńczą”. Zbыва więc tę sprawę milczeniem. I Gil również nie odnosi się do żadnej z tych kwestii ani we wstępie, ani w przypisach.

Stosunkowo mało miejsca poświęca Condorcet antyjudajizmowi Voltaire'a, choć opisuje historię Abrahama Hirschela, berlińskiego spekulanta, któremu w 1750 r. Voltaire zlecił zakup saksońskich obligacji po zaniżonej cenie, licząc, że zdoła je potem odsprzedać z wielkim zyskiem. Operacja się nie udała, w dużej mierze z winy samego Voltaire'a, który w pewnym momencie stracił zaufanie do swego współnika i zaprotestował wystawiony wcześniej weksel. Skończyło się głośnym procesem, w wyniku którego Voltaire popadł w niełaskę u króla Prus, bowiem cała spekulacja była wysoce nielegalna<sup>10</sup>. Condorcet jednak przedstawia tę historię tak, jakby cała wina stała wyłącznie po stronie Hirschela<sup>11</sup>. Gil wyjątkowo przyznaje, że w kwestii stosunku do Żydów „Condorcet podzielał przesady swej epoki”<sup>12</sup>, nie wspomina jednak słowem o antyjudajizmie samego Voltaire'a. A sprawa jest istotna. Antyjudajizm był bardzo ważnym motywem w pismach Voltaire'a, gdyż był funkcją jego antychryścianizmu. Peter Gay dowodził już w latach 60. XX w., że antyjudajizm służył Voltaire'owi jako wygodne i, co najważniejsze, bezpieczne narzędzie

<sup>8</sup> Zob. np. X. Martin, *Voltaire Méconnu. Aspects Cachés de l'Humanisme des Lumières*, Poitiers 2015; idem, *Naissance du sous-homme au cœur des Lumières: les races, les femmes, le peuple*, Poitiers 2014.

<sup>9</sup> Zob. Voltaire, *Pisma przeciw Polakom*, Warszawa 2017.

<sup>10</sup> Szczegóły tej sprawy zob. J. Orieux, *Wolter*, Warszawa 1986, s. 405–410.

<sup>11</sup> N. de Condorcet, *op. cit.*, s. 112–113.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 267.

do zakamuflowanego atakowania chrześcijaństwa, ilekroć nie mógł tego robić wprost<sup>13</sup>. Zaś sam antychrystianizm był najważniejszym tematem Voltaire'a i jest też bodaj najważniejszym tematem książki Condorceta.

Trzeba od razu powiedzieć, że jest to zarazem jej aspekt chyba najbardziej rozczarowujący. Condorcet pisze o walce Voltaire'a z chrześcijaństwem i dużo, i mało. Dużo, bo wątek ten poruszany jest niemal bez przerwy, szczególnie w drugiej części książki. Mało, bo autor pisze zawsze to samo i używając cały czas kilku tych samych słów wytrychów. Voltaire to „obrońca ludzkości” (*défenseur de l'humanité*), względnie „rozumu” (*raison*), walczący na przemian z „przesadami” (*préjugés*), „zabobonami” (*superstition*), „fanatyzmem” (*fanatisme*) i nieco rzadziej z „nietolerancją” (*intolérance*). Od pewnego momentu niniejsze sformułowania zaczynają się pojawiać niemal na co drugiej stronie i szybko robi się to nużące. Co gorsza, Condorcet właściwie nie wyjaśnia, skąd wzięła się nienawiść Voltaire'a do chrześcijaństwa, choć biografia filozofa byłaby do tego dobrym miejscem, ani też, na czym miałyby polegać rzeczzone przesady i zabobony. Zło i ciemnota religii chrześcijańskiej traktowane są przez Condorceta jako oczywistość, zrozumiała sama przez się i niewymagająca żadnego tłumaczenia. Jeśli porównać frazesy Condorceta z konkretnymi i autentycznie filozoficznymi argumentami przeciw religii ówczesnych, znanych Voltaire'owi materialistów, Julienu de La Mettriego czy barona Paula d'Holbacha, o późniejszych filozofach niemieckich, Ludwigu Feuerbachu czy Friedrichu Nietzsche, już nie wspominając, to uderza ubóstwo jego myśli. To nawet nie są argumenty, to tylko chwytły retoryczne.

Chwytom tym towarzyszy szkic pewnej strategii działania przyjętej przez Voltaire'a, a przez Condorceta zalecanej wszystkim filozofom w ogóle. Jest to taktyka ukrywania swych prawdziwych intencji, przykrywania ich pięknymi słówkami, tak by wróg nie zorientował się, że prowadzona jest przeciw niemu działalność wywrotowa. Przy czym wrogiem jest tu nie tylko Kościół, ale również monarchia, a szerzej – cały istniejący system społeczny.

Im bardziej ludzie będą oświeceni, tym będą wolniejsi, i tym mniejszym kosztem do wolności dojdą. Ale nie uprzedzajmy o tym ich ciemnińców, bo zawiążą ligę przeciw rozumowi. Ukryjmy przed nimi ścisły i konieczny związek między oświeceniem a wolnością, nie informujmy ich zawczasu, że lud pozbawiony przesądów szybko staje się wolny. Wszystkie rządy, z wyjątkiem teokracji, mają krótkoterminowy interes, by panować nad ludami łagodnymi i rządzić ludźmi oświeconymi. Nie uprzedzajmy ich, że mogą mieć interes długoterminowy, aby utrzymać ludzi w ciemnocie. [...] Żeby sprawić, by [rządzający] pokochali rozum, trzeba ukazywać im rozum zawsze jako łagodny i pokojowy, a prosić ich o wsparcie, ofiarowywać

---

<sup>13</sup> P. Gay, *Voltaire's Anti-Semitism*, [w:] *The Party of Humanity: Essays in the French Enlightenment*, New York 1964, s. 97–108.



im własne i nie wystraszyć ich niebacznymi groźbami. Atakując ciemieńców zanim oświeci się obywateli, ryzykuje się utratę wolności i zduszenie rozumu<sup>14</sup>.

Dalej Condorcet stwierdza, że darowanie wolności ludziom nieoświeconym byłoby wręcz szkodliwe.

Jaką wolnością zresztą cieszyli się ludzie, którzy wywalczyli ją zbrojnie, a nie dzięki sile rozumu? Wolnością przejściową i tak zmaconą przez waśnie, że można niemal wątpić, czy przyniosła im ona jakąś prawdziwą korzyść. [...] Właśnie po to, by ludzie byli bardziej wolni, aby byli wolni już zawsze, trzeba poczekać na moment, gdy, wyzwoleni z przesądów i prowadzeni przez rozum, staną się godni bycia wolnymi, gdyż wtedy poznają prawdziwe prawa wolności<sup>15</sup>.

A Gil komentuje w tym miejscu, że „na tym zasadza się cała debata między marksistami-leninistami a trockistami, wokół ‘teorii permanentnej rewolucji’ sformułowanej przez Lwa Trockiego w 1905 r.”<sup>16</sup> Dyskusje wokół „permanentnej rewolucji” dotyczyły dopuszczalności taktycznych sojuszy rewolucyjnej klasy robotniczej np. z burżuazją przeciw feudalizmowi, a także kwestii, czy w krajach zacofanych, jak Rosja, należy czy nie należy czekać z rewolucją na wykształcenie się uświadomionego ruchu robotniczego, jak to miało miejsce na Zachodzie. I faktycznie wypada się zgodzić, że Condorcet stawia w swojej książce bardzo podobne pytania, choć czyni to w innym kontekście i zresztą udziela odpowiedzi innej niż Trocki<sup>17</sup>.

Najciekawsze jest jednak to, że na końcu Condorcet otwarcie przyznaje, że Voltaire nie miał żadnego programu pozytywnego. Celem jego „filozofii” było tylko zniszczenie religijnych „przesądów”, a co miało być potem, już go nie interesowało.

A jeśli zapytają go, co zastąpi przesady, które zniszczył, odpowie: ‘wyzwoliłem was od dzikiej bestii, która was pożerała, a wy mnie pytacie, co postawię na jej miejsce!’<sup>18</sup>

---

<sup>14</sup> N. de Condorcet, *op. cit.*, s. 235–236.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 236–237.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 300.

<sup>17</sup> Na marginesie można też dodać, że program przygotowania rewolucji naszkicowany przez Condorceta wypełnia też przynajmniej niektóre znamiona działalności nazwanej przez Jurija Bezmienowa „dywersją ideologiczną”. Bezmienow był agentem KGB, który w 1970 r. uciekł na Zachód. W następnych latach uczył Amerykanów, jakimi metodami KGB prowadzi działalność wywrotową w ich kraju. Pierwszym etapem była demoralizacja społeczeństwa, przez zniechęcanie go do religii i ośmieszanie dotychczasowych zasad moralnych, co miało doprowadzić do destabilizacji, a następnie kryzysu rewolucyjnego i normalizacji, po przejęciu władzy przez komunistów. Zob. T.D. Schuman (właśc. J. Bezmienow), *Agentura wpływu. Tajniki działalności wywrotowej KGB*, Kraków 2020.

<sup>18</sup> N. de Condorcet, *op. cit.*, s. 238.

Odwieczna to cecha wszelkich rewolucjonistów, bardziej zainteresowanych zniszczeniem starego świata niż zbudowaniem jakiegoś dobrego nowego.

Podsumowując, wydanie *Życia Voltaire'a* w kieszonkowej serii, dla masowego odbiorcy, to słuszne i potrzebne przedsięwzięcie. Redakcja książki pod względem merytorycznym jest bez zarzutu, w tym sensie, że dostarcza czytelnikowi w przypisach wszystkich potrzebnych informacji o datach, ludziach i wydarzeniach, których nie znajdzie on w tekście głównym. Zarazem można jednak ubolewać, że redakcja ta jest zupełnie bezkrytyczna, że nie bierze pod uwagę wiedzy, jaką wniosło ponad 200 lat badań nad Voltaire'em, oświeceniem i procesami rewolucyjnymi, i że pozostawia nawet najbardziej kontrowersyjne i szokujące tezy Condorceta najczęściej bez słowa komentarza.

**Kamil Popowicz**

(Uniwersytet Warszawski)